

Mniej Więcej (189)



Foto: Zofia Mikula

Mądre cymelia

Stanisław Nyczaj wszedł do literatury w 1968 roku. A potem z niezwykłą pasją pisał tomik za tomikiem. Uzbierało się ich do tej pory dwadzieścia, a przecież ma w dorobku jeszcze inne książki, pojawia się w antologiach, jest absolutnie „wielofunkcyjny”, a jego dokładnej bibliografii nie miałbym miejsca w tej recenzyjce wypunktować.

Leszek Żuliński

Tu, oprócz wierszy, jest masa rozmaitych odniesień do jego twórczości – z punktu widzenia edytorskiego „kawał roboty”. Toteż pozwólcie, że zajmę się sednem rzeczy, czyli wierszami z tej kolejnej książki, którą można by nazwać „wielofunkcyjną”, jak zaznaczyłem w tytule tej recenzji i na początku.

Przeczytajcie pierwszy wiersz z tego wyboru pt. *Przerwany sen*. Oto on: *Stąd, z równiny pokrytej pozorem przestrzeni, / w jezior oswojony od mgły, dymów w przestworzu, dymów przestwór / przelewam się roztopiony oczadziałym słońcem / aż po zenit rześkiego błękitu, choć godziny / szybkim świerszczem migocą u wyklętych uszu. // Budzę się jednak, w sarość pomroczną popadam / ciasnych ulic, blokowisk – ład zrzędzony na umów. / Znów powietrze nabrzmiało kurzem i cementem / ogromnie bezdusznie i porasta płuca. // Namnażają się wokół, kruszą wszelką werwę / hałdy oniemiałych sumień.*

Przyznajcie: te *hałdy oniemiałych sumień* to piękna fraza...

Na końcu książki jest niemała Autorska „wizytówka”. Nie sposób tego wszystkiego za cytować, ale przytoczę początek: *Stanisław Nyczaj – urodził się w 1943 roku w Stanisławowoskiem (Wschodniej Małopolsce) – jest poetą, eseistą, aforystą, edytorem. Z funkcji zaufania przyjaciół: prezesem Kieleckiego Oddziału ZLP (od 1996), redaktorem naczelnym „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego” (od 1997).*

Tak, na wagę złota są tacy „szefowie” i organizatorzy, dzięki którym coś się dzieje w ich

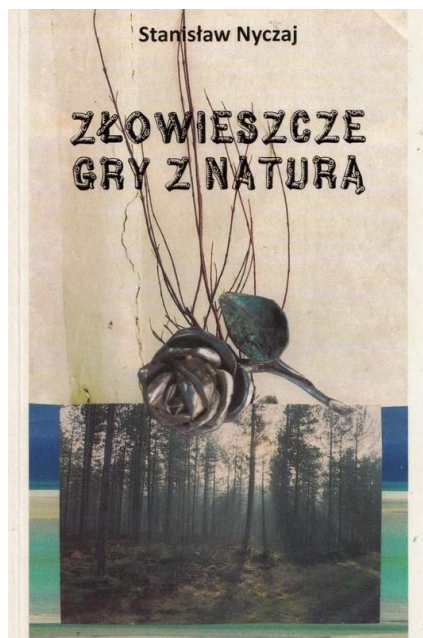
wspólnocie literackiej (tu, w Warszawie, kimś takim dla nas jest Marek Wawrzekiewicz).

Ale przejdźmy do rzeczy... Już na plecach okładki zobaczycie wiersz pt. *Przepiękny potwór*. Oto on: *Kłękamy / przed panoszącym się mikroskopem / wszechmocnym ukoronowanym // Niczego, zda się, nie potrzebuje, / a stos ofiarny zmarłych na jego przebląkanie / rośnie niemiłosiernie // Wkrótce zapadną niepostrzeżenie górę / podziemnym wstrząsem / skoczy żywym do gardła // – Przepięknie wygląda ten król / jak płonąca rozgwiazda / – mówią z gorzkim zachwytem telewizorze – // a taki zeń potwór nie z tej ziemi... // Jednak z tej ziemi!*

Złapaliście bluesa? To wiersz w którym tucze się pandemia.

Podobne echa odnalazłem w innym wierszu pt. *Rozpaczliwe wezwanie*. Cytuję: *Czyńcie sobie Ziemię poddaną! – / to z biblijnej „Księgi Rozumu”. // I stało się nieodwołalnie, Ziemia poddana, skrajnie wycieńczona, / ostatnim niemal tchnieniem słabnącego tlenu / woła do niemal ośmiu miliardów ludzkich sumień: / – Nie obkładajcie się popisowo / himalajskimi hałdami wyrzutów, / na jakie już nie ma miejsca ani czasu, / przesłaniającymi wszelki odruch rozsądku. / Ratując śmiertelnie dla życia zagrożoną, / eksploatowaną ponad wytrzymałość / mięśni gruntu, skrzelii wód, skrzydeł powietrza / Ziemię, / kiedy zyski bilansują się stratami – / wyzwólcie z rozumnych odruchów serc / zbawiennie uzdrawiającą powinność.*

Od lat czytam multum wierszy. Najwięcej z nich to wiersze introwertyczne lub demonstrowujące przeżyte doznania. Opowiadające siebie. I nie mam nic przeciw temu, bo i sporo takich wierszy to wiersze dobre. O wiele rzadziej napotykałyśmy na wiersze nie „o sobie”, ale o świecie, w jakim żyjemy.



Ten zbiór Nyczaja jest właśnie taki. Jednak znajduję tu także inne wiersze. Mógłbym w tym zbiorze wyłuskiwać dla was tego typu mądre cymelia, ale miejsca by nie starczyło. Nagrodę mam taką, że odkryłem Nyczaja na nowo. To są wiersze mądrego i wysokiego

lotu. Wiersze, które mają coś ważnego do powiedzenia.

Te moje tutaj wywody są garstką w tym, co należałoby jeszcze opisać. W zasadzie temu tomikowi należy się większe omówienie, ale „zakałapułkał” bym się na kilka obszernych stron. Was zachęcam, a sam wracam do kilkudniowego smakowania tej ważnej książki.

Stanisław Nyczaj, *Złowieszcze gry z naturą*. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2020, s. 74.

Stanisław Nyczaj

Zdalnie sterowany

Budzę się z lękiem,
podłączony wszystkimi zmysłami naraz
do rzeczywistości.

Iskrzą receptory,
trzeszcza zwoje pamięci.
Zdalnie sterowany,
Zrywam się pod wysokim napięciem wrażeń
i ruszam...
w ściśle określonym kierunku.

Co parę kroków
drogę przebiega mi czarny kod
nowej informacji
do r e s p e k t o w a n i a.

No, ale muszę być niezły,
skoro milkną przede mną żywioły
i przydepnięta Ziemia gorączkuje,
aż rzędnie jej lód na biegunach.

W tunelach teleskopów
niczym w starym kinie
wciąż ten sam zabawny popłoch –
ucieczka galaktyk.

Z wyrozumieniem kiwam głową,
rękę unoszę na pożegnanie,
lecz nie wiem, czemu i ten gest jest brany
za moje nowe pogroźki.

Rozglądam się
w swoim gospodarstwie

Oddano mi kawałek ziemi we władanie.

Długo
myślałem, co na nim uczynić: las, rajski
ogród czy

zbożowy łąk?
Po chwili wahania
zasadziłem... m i a s t o.
Strzeliło żelbetowymi pniami, gałązkami,
owocującymi przez okrągły czas.
Czasami od któregoś podniebnych gniazd
odpada za granicę wyznaczonej działki
jakiś przedwcześnie dojrzały owoc.
I wstrzykuje tam swe z a t r u t e nasienie,
powiększając moje gospodarstwo.